

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 22.

Piątek 27 stycznia 1860.

№ 22.

Poznań, 26 stycznia. Zawzięte stosunki księstw niemieckich pod duńskim berłem, które od lat kilkunastu dawały w Niemczech powód do praktykowania szerszego zasady narodowości, aczkolwiek w jednym tylko i wyłącznym kierunku, znowu teraz w sprawach wewnętrznych Rzeczy niemieckiej na jaw się wyjawiają. Ze względu niejednego mają one prawo wrócić naszą uwagę na siebie. Nawet nie jeden z czytelników naszego Dziennika w szeregach poznańskiej awantury przy rozcinaniu nici niektórych zadziernego węzła aż na cymbryjskim półwyspie wstrętnych sobie narodowości spór niezgodzony naocześnie oglądać miał sposobność. Otóż teraz nietylko chwilomomenty choroby, a z powodem i skutkiem, na przyszłość usunąć rządy niemieckie podobno zamysłają.

Z powodu zebranego w tej chwili sejmu szleswickiego, jeden z patriotów niemieckich który obronę narodowości niemieckiej pod berłem duńskim zostawiając za główne zadanie życia swego poczytał, wydał wiersz ten z dawną przez siebie pielęgnowanej sprawie pisemko pod napisem „Odezwa do narodu niemieckiego.“ Berliński organ ministeryalny rozbił ten wiersz, które zaleca baczną uwadze publiczności niemieckiej, wstępny poświęca artykuł, do którego rysu przewodniej myśli Beselera dołączając jasne uwagi, które my naszym polecamy czytelnikom.

Powiada Beseler, że starodawne prawo księstw holenderskiego i holenderskiego jest właśnie realne ich połączenie pomiędzy sobą i niezawisłość ich w obec królestwa duńskiego. Księstwa te do królestwa zowią się pod względem prawnym li w stosunku unii osobistej, która ustaje z wygaśnięciem linii męskiej króla Fryderyka III. Rozłączenie Szlezwicku z Holsztynem, wyrażone przez króla duńskiego Fryderyka VII, w r. 1848 wywołało wojnę, w skutek której nastąpiło rokowanie pomiędzy gabinetami wiedeńskim, berlińskim i kopenhagim, których rezultat ogłoszony został duńskim patentem z 28 stycznia 1852 r., regulującym na przyszłość stosunek księstw obojga. Treść tego patentu opiewa, że się Niemcy zrzekają istotnie realnego połączenia księstw między sobą, natomiast Dania się zobowiązała nie wcielać księstwa szleswickiego, ale różne pod berłem duńskim stojące kraje, jako to Dania, Szlezwick, Holszacya i Lawenburg miały zostać częściami ogólnego państwa, a w jego obrębie samodzielność i równouprawnienie zachować. O dziedziczości żadnej nie było mowy.

Tymczasem dnia 8 maja 1852 stanął traktat w Londynie pomiędzy Danią, Francją, Anglią, Prusami, Rosją i Szwecją. Traktat ten przyznaje, iż samostojność duńskiej monarchii jest pożądaną, a mocarstwa zawierające go, dla powodów które im się wtedy podawały, nie żądały, nowe rozporządzenie króla duńskiego co do dziedziczości wydane, pochwalny, i że go nie zagwarantowały.

Tak więc patent duński z 28 stycznia 1852 znosi starodawne połączenie pomiędzy sobą Holszacyi i Szlezwickiem, zostawiając im jeszcze jakąś nadzieję oderwania się od królestwa duńskiego; zaś traktat londyński 8 maja 1852 wspierając całość monarchii duńskiej, uznaniem nowego jednego i wspólnego dziedzicznego porządku panujących, poddał księstwa niemieckie na zawsze interesom obcego, nieprzyjaźnie dla nich usposobionego narodu.

Powiada Beseler, że Niemcy z pewnością na to się zgodzą, że dla przywrócenia zupełnego prawa państwu należy uchylić nietylko patent z 28 stycznia 1852, ale i traktat londyński. Tylko w tym zadaje pytanie, co pierwój jako więcej dolegające uchylić, czy patent, czy traktat, i oświadcza się za uchyleniem nasamprzód patentu.

Tu gazeta ministeryalna, co do potrzeby zniesienia i traktatu i patentu zgodna z całymi Niemcami, stwierdza, że należy zacząć od zniesienia traktatu, to zdanie swe temi popiera argumentami:

Treść styczniowego patentu jest kompromisem, z którego powstał stan rzeczy, jaki utrzymać się nie może, równie nieprzyjemny Duńczykom, jak księstwom.

Będzie bowiem niepodobniostwem z członków „równouprawnionych“ i „samodzielnych“, których natura ma do siebie głęboki wstręt, utworzyć całość monarchiczną (Gesammstaat) silną i trwałą. Dowodząc niezadowolenie Danii z stanu obecnego, Gazeta twierdzi następnie, że Niemcy do zachowania styczniowego patentu nie są zobowiązane, ponieważ Dania, jak powszechnie wiadomo, traktaty, na których patent rzeczony się opiera, po kilkakroć i to w najważniejszych punktach, złamała. Z tego zatem powodu Niemcy miałyby prawo także uchylenia się od traktatów z r. 1851—52, których strona duńska nie dotrzymała, i słusznie mogłyby zażądać przywrócenia status quo ante. Czyli zaś właśnie chwila obecna jest do tego porą najstosowniejszą, o tém li tylko polityczna dogodność rozstrzyga.

„Zapytajmy“, powiada Gazeta, „jaki zysk wyniknie z uchylenia styczniowego patentu. Może przemijające polepszenie faktycznego stanu w księstwach, możeby więc Duńczycy nieco więcej doznali przeskody w deptaniu wszelkiego prawa boskiego i ludzkiego, jak to dotąd czynili przez lat dziesięć. Ale przeto kwestya nie będzie rozwiązana, jedno rozwiązanie odroczone na nowo. Odkąd istnieje owa duńska konstytucya z ramienia ludowego z r. 1849, od tam król duński, panujący zarazem w księstwach, względem tych księstw jedynie taką będzie się mógł powodować polityką, jaką mu duński interes i wola duńskiego narodu przepisuje. Gdyby zachował się inaczej, nie mógłby ostać się w Danii. Dopóki więc choć tylko unia osobista istnieje, dopóty księstwa i królestwo nieustannie i jałowemi sporami ścierać się będą.

„Jednakże, a to widzi się nam być rzeczą główną, nie idzie tu jedynie o prawa i położenie Szlezwicko-Holzacyi, ale zarazem zachodzi kwestya niemieckiej narodowości, niemieckiego bezpieczeństwa i niemieckiej potęgi. Dopóki trwa unia, księstwa w wszystkich kwestiach zagranicznych będą musiały iść szlakami, które imi wyłączone duński interes, bo gdzie ten interesowi niemieckiemu będzie przeciwny, tam należność Holzacyi do Związku niemieckiego żadnego u rządu duńskiego skrupułu nie wzbudzi. Podczas wojen o niepodległość niemiecką holzackie wojska jeszcze w roku 1814 jako sprzymierzeńcy francuscy musiały walczyć przeciwko Niemcom.“

Dowodząc nadto szczegółami z czasów ostatnich że interes Niemiec wymaga oderwania księstw od Danii, Gazeta sądzi, że polityka niemiecka zniesienie unii po zgaśnięciu linii męskiej królewskiego domu duńskiego powinna uważać jako stosowne rozwiązanie tej kwestyi szlezwicko-holzackiej. „Dopięcie tego celu“, tak kończy Gazeta, „nie jest niepodobnym, ponieważ traktat londyński nowego następcstwa dziedzicznego nie gwarantuje, lecz obiecuje jedynie że je uzna, gdyby królowi duńskiemu się udało ustanowić je prawnie, co dotychczas się nie udało; bo nietylko uprawnieni do dziedzictwa agnacji się nie zrzekli swego prawa, ale i stany księstw niemieckich oraz Rzesza niemiecka na to nie przyzwoliły.“

Czytamy w nrze 20 Staats-Anzeigera obwieszczenie królewskiej akad. sztuk pięknych z 23 stycznia 1860, podług którego odbędzie się w roku bieżącym w gmachu królewskiej akademii w Berlinie, wielka wystawa dzieł żyjących artystów krajowych i zagranicznych. Wystawa rozpocznie się dnia 1go września a zamknieć będzie dnia 1 listopada r. b. Dzieła sztuki nadesłane być mają aż do soboty, dnia 14 sierpnia r. b. do inspektoratu akademii.

Berlin, 25 stycznia. Komisya izby panów wysadzona do obradowania nad projektem do ustawy o małżeństwie, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie swoje. W ciągu obrad okazała się większa część członków téjże skłoną do uznania małżeństwa cywilnego koniecznego. Natomiast małżeństwo cywilne fakultatywne czyli dowolne, które zaproponował rząd w projekcie swym i które już w roku zeszłym przeszło w izbę poselską, nader nielicznych znalazło zwolenników i obrońców. Jest przeto rzeczą bardzo

wątpliwą, czyli niedoszła ta w roku zeszłym ustawa, w roku bieżącym w ogóle przyjdzie do skutku. Co się tyczy drugiej części projektu, która się zajmuje rozwodami, część ta ścieśniająca pod wielu względami zbyt rozwolnione przepisy prawa krajowego, przyjęta została w izbie panów przychylnie i przędzie niezawodnie w osnowie przez rząd proponowanej.

— Przed kilku dniami przesłał rząd pruski do Wiednia nową notę w sprawie szleswickiej. Nota ta ułożona jest podobno według zasad, jakie w tej mierze zawierała mowa od tronu.

— Tajny radca legacyjny hr. Perponcher wyjechał przedwczoraj do Petersburga, gdzie tymczasowo zastępować będzie p. Bismarck-Schönhausena, posła pruskiego u dworu rosyjskiego.

— Wczoraj przechodził przez Berlin z Petersburga znaczny transport pieniędzy. Transport ten idący do Paryża składał się z 43 skórzanych worków, z których każdy zawierał po 11,000 tal. Ponieważ pieniądze składały się z imperyalów, których osobom prywatnym z Rosyi wywozić nie wolno, dla tego wnoszono, że przesyłka ta pochodziła od rządu rosyjskiego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 stycznia. Odezwa Apolinarego Kątskiego do Polek wywołała u pań naszych chlubne współzawodnictwo w popieraniu założenia Instytutu Muzycznego. Nie wątpimy, że w każdym razie dla poparcia tak chwalebego dzieła byłyby nasze zacne obywatelki pospieszyły z pomocą i poświęceniem, przecież odezwa szlachetnego twórcy tego instytutu niezawodnie powiększyła liczbę dobrodziejek. Oprócz darów osobistych, które przez wiele pań złożone były na rzecz zakładającego się Instytutu, starają się teraz pobudzić wszystkich i z miasta i z okolicy bliższej lub dalszej do ofiar dla tego zakładu i dla tego pod swym przewodnictwem urządzają te panie świąteczny bal na 8 lutego, z którego dochody wszystkie przeznaczone będą dla Instytutu Muzycznego. Nie wątpimy, że za kilka tygodni będziemy mogli donieść o bardzo szczęśliwych skutkach tego przedsięwzięcia.

— Czytamy w Gazetach Warszawskich, że Dom Złeczeń Rolników Płockich założył w dalszym rozwinięciu działań swoich Kantor Komisowy w mieście Łomży. Pan Tchorzewski, którego kierownictwu ten Kantor poruczono, ogłasza, że będzie wszelkie polecenia ułatwiał, które przepisami Domu objęte są. Zakres działań tego obywatelskiego przedsięwzięcia coraz bardziej się rozszerza: nie dawno temu w Warszawie podobny Kantor Komisowy został otworzony przez Dom Złeczeń, a teraz dowiadujemy się, że w skutek umowy zawartej pomiędzy tym Domem Złeczeń Płockim a Kroniką Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, gazeta ta staje się organem tego Towarzystwa.

Warszawska Kronika podawać więc będzie wszelkie ogłoszenia domu złeczeń jak np. o cenach zboża w Gdańsku, targowych w Płocku, stanie wody na Wiśle, wysokości frachtu z różnych punktów nad Wisłą i Narwią do Gdańska, zestawieniu lub rozebraniu mostu pod Płockiem itp. Dalej ogłoszenia dotyczące czynności domu złeczeń, a mianowicie: a) otwarcie nowej agencji; b) wiadomość o transportach towarów krajowych lub zagranicznych, odebranych przez dom złeczeń, lub którą z jego agencji i cenach, po jakich w każdym punkcie będą sprzedawane.

c) Wiadomość o ilości przyjętych w komis: zboża, wełny, cukru, spirytusu itd. i na sprzedaż wystawionych.

W końcu doniesienia i uwiadomienia jakie od klientów domu złeczeń, lub od kogokolwiek, za pośrednictwem domu złeczeń gazecie przesyłane będą.

Ogłoszenia domu złeczeń, przynajmniej dwa razy na tydzień, lub częściej, gdy tego będzie potrzeba, Kronika podawać będzie.

— Wysły świeżo w Petersburgu dwa tomy Pisma Zbiorowego, wydanego przez Józefa Ohryzkę, b. redaktora Słowa. Jest to zbiór artykułów, zapewne kiedyś do dodatku Słowa przysyłanych, które w ten sposób dziś wysły na widok publiczny. Sł-

sznie zrobił p. Ohryzko, nie dając pleśnić tym pracom. Artykułów tych i liczba znaczna i różnorodność wielka. Spotykamy pomiędzy nimi komedya Korzeniowskiego Podrózomania, tak dobrze w naszych teatrach (nie Warszawskich) przyjmowaną, oraz komedya Apollona Korzeniowskiego Dla miłego gro-sza, która już dość uwag wywołała, a której wyj-scia wyglądaliśmy niecierpliwie, by sprawdzić te u-wagi nad pracą autora niezaprzeczonego talentu. Spotykamy następnie prolog dramatu Jerzy Lubo-mirski, który Odyniec dziś jeszcze wykończy; ten prolog, to śmierć Stefana Czarnieckiego. Dalej mamy artykuły historyczne Bielowskiego, Szajnochy, cieka-wą rzecz o Słowianach w Andaluzji, Studya J. Bar-toszewicza i innych, piękny artykuł L. Wołowskiego o ekonomii politycznej we Włoszech, studium nad Morsztynem Małeckiego, artykuły prawne i kryty-czne i t. d.

— Podobnie jak W. Pol, Mich. Gliszczyński i niedawno temu Miniszewski, ogłasza teraz Syrokomla prenumeratę na najświeższy swój utwór, który nieba-wem ma się ukazać: p. t. Wrażenia Pielgrzyma, o którym już donoszono. Cena utworu jeszcze nie znana; zapisać można wprost u L. Kondratowicza w Wilnie przy ulicy Niemieckiej.

— Czytamy w Gazecie Warszawskiej:

„Dla historyków naszych ważnym będą materia-łem prace wydane pod tytułem: Archiwum południowo-zachodniej Rosji. Jeszcze w 1843 roku utworzoną była przy wojennym kijowskim, wołyńskim i podolskim gubernatorze, czasowa komisya, do roz-poznania starożytnych aktów. Z początkiem obecnego roku wchodzi ona w nowy peryod swego istnienia, rozpoczynając wydawnictwo historycznych źródeł, i pamiętników pod powyższym tytułem. Powodem do tego przedsięwzięcia było utworzenie głównego cen-tralnego archiwum w 1852 r. przy uniwersytecie śgo Włodzimierza, z aktów i ksiąg grodzkich trzech wspom-nionych wyżej gubernii.

„O bogactwie archiwum świadczą najlepiej cyfry: dotychczas zebrano w nich 5815 ksiąg aktowych i 453,881 pojedynczych aktów, zaczawszy od szesna-stego stulecia. Komisya rozpoznała dotychczas nie więcej nad 500 ksiąg, lecz według wstępu napisanego przez prezesa komisji p. Józefowicza, i tej części było dość aby przekonać się o niewyczerpaności źró-dle rozlicznych historycznych faktów, zawartych w aktach. Szczególniej pytana odnoszące się do admi-nistracji i ekonomii znajdują mnóstwo materiałów objaśniających. Tutaj to odkrywamy dowody świad-czące o głębokiej starożytności w urzędzeniu gminy, i inne, okazujące rozliczne formy stosunków między rolniczą ludnością.

„Nowy plan wydawania tych dokumentów podany został przez prof. uniwersytetu p. Iwaniszewa. Prze-patrzone dotychczas materiały według treści rozdzielono na ośm działów: 1. Akta odnoszące się do urzędzenia kościołów w południowych prowincjach. 2. Akta dotyczące się urzędzenia wsi. 3. Akta miejskie ekonomiczne. 4. Akta i wyroki sądowe. 5. Akta kró-lewsko-ekonomiczne. 6. Uchwały prowincjonalnych sejmików, instrukcje dawane posłom na sejm i odpo-wiedzie królewskie na prośby sejmików. 7. Akta po-lityczne dotyczące wojen, mianowicie kozackich. 8. Dokumenta służące pojedynczym rodzinom znakomi-tych, jak Ostrogskim, Sanguszkom, Czartoryskim, Wi-szniowieckim i innym. Każdy oddział stanowić będzie osobną część wydania, a każda część obejmie jeden lub więcej tomów. Materiały pomieszczone zostaną w chronologicznym porządku. Nadto dodane będą ważniejsze dokumenta z archiwów prywatnych i ko-scielnych. Wydanie nie będzie prostym przedrukiem, lecz objaśnione zostanie krytycznie dopiskami, tu-dzież obszernym wstępem, do każdego tomu dołączo-nym. Obecnie wyszła pierwsza część tomu pierwszego i obejmuje akta od 1441 do 1596 roku, odnośnie do dziejów kościoła.

— Korespondent Gazety Codziennej z nad Słuczy, mówiąc o nadchodzących kontraktach Dubieńskich i Kijowskich, o zmienionej ich fizjonomii, w której obecnie tylko już jako jarmarki się przedstawiają, dorzuca z tej okazji kilka spostrzeżeń co do ceny majątków, z których następujące przytaczamy:

„Dziwią się u nas powszechnie wzrastającej coraz wartości ziemi; na pozór niezmiernie się ona nie uspra-wiedliwia przy stagnacji handlowej, zapowiedzianych zmianach stosunków i podnoszącej się płacy robotnika. Jednakże nie ma w tym nic przypadkowego ani nie-logicznego, owszem samo zniżenie stopy procentowej, powiększenie się ludności, nadana innym stanom wolność nabywania ziemi, zmiana wartości pieniędzy których wartość widocznie się zmniejszała, musiały koniecznością podnieść szacunek majątków. Brak hypo-teki pewnej w ostatku, czyniąc ziemię najlepszym kapitałem umieszczeniem, także się do tego przyczynił.

„W ostatnich latach pomimo zaprowadzenia inwen-tarzy i ograniczenia pracy przymusowej, mimo wkrótce

nastąpić mających i zapowiedzianych zmian w sto-sunkach włościańskich, cena ziemi w prowincyi na-szej urosła prawie we dwoje. I nie dziw, wprzody bowiem majątki cenione były nazbyt nisko i sprze-dawane bez obrachowania ściślejszego swęj wartości. Taxowano dobra najpowszechniej wedle ilości dusz męzkich w nich znajdujących się, a przed dwudziestu laty wieś w dobrej glebie i uposażona dobrze, sprze-dawała się, mniej więcej, po tysiąc złotych od duszy. W Polesiu wołyńskim mimo wielkich obszarów i la-sów rzadko duszę ceniono wyżej stu rubli, często jeszcze nabyć było można po pięćset złotych, a naj-piękniejsze majątki w pszennej ziemi nabywano naj-wyżej po tysiąc pięćset złotych od duszy. Dzisiaj stosując się do tej samej rachuby, dochodzą owe dusze wołyńskie do trzech i czterech tysięcy, ba nawet do siedmiu; tanięj dwóch, trudno kupić w lep-szych gruntach. Rachuba ta na dusze, tak dziwnie brzmiąca, była czystą fikcją tylko, oznaczała wartość jaką przywiązywano do robotnika, i stosunek ziemi do rąk. Dusza też duszy nie była równa, jedne przedstawiały dwanaście morgów ziemi, inne dwa-dzieścia lub całą nawet włokę. W Polesiu nie rzadko na jedną duszę męzką bywa dwie i trzy włoki licząc w to lasy, błota i dzisiejsze nieużytki, które z po-większeniem się ludności łatwo użytkowane być mogą. Uposażenie w ogóle jest bardzo różne, w jednym powiecie są majątki mniej dziesięciu morgów na du-szę mające i po dwadzieścia kilka. Cena dziś natu-ralnie ustanawiać się musi nie tylko wedle wartości gruntu i dobroci jego, ale od ilości stosunkowej, dogodności innych, młynów, lasów, bliskości miast handlowych i targowisk i t. p.

„Przerzucając tranzakcje stare, łatwo się przekon-ać że w ostatnich latach zmienił się szacunek dóbr i powszechnie podniósł, niektóre dziś tyle przynoszą dochodu, ile przed stu laty były cenione na sprzedaż. Nie jedno ówczesne nabycie i frymark z tej epoki, w której podskarbi Poniński całe kucze i obszary niezmiernie za kilka lub kilkanaście tysięcy czerwonych złotych na raty rozłożonych kupował, zadziwia i jak coś bajecznego wygląda. Polepszyło się wpraw-dzie gospodarstwo, rozszerzyły łany dworskie, zwię-kszyły wysiewy, ale nie w takim jak szacunek sto-sunku. Dawniej kupowano trochę na chybił trafił, a że pieniądź był drogi, ziemia tania; dziś, gdy grosz stał się tańszym, ziemia podrożeć musiała. Kapitały znajdowały łatwe i dosyć pewne umieszczenie na siódmym a co najmniej szóstym procencie, dziś wpraw-dzie szósty płacą potrzebujący, ale hypoteki nie ma, odebranie ciężkie, a banki ledwie trzy do czterech procentów dają; każdy woli kupować ziemię, więc i na-bycie jej coraz trudniejsze.

„Nauczylismy się też rachować ściślej i cenić le-piej. Wzrost jednak wartości ziemi nie doszedł, jak mi się zdaje, istotnego jej szacunku w stosunku do stopy procentowej i ludności. Widzieliśmy już w Konstantynowskiem plecyon móg stepu, nad Słuczą, bez zabudowań, bez dogodności żadnych, po rubli 20, jest to najwyższy szacunek praktykowany tutaj. Ale sprzedaż ta cząstkowa nieosiadłej ziemi, była wyjątkowa; nabywała szlachta czynszowa na małe gospodarstwa swoje. W komitetach ceniono różnie rolę orną, mniej więcej około dwudziestu pięciu rubli za morg, daleko wyżej ogrodową, ale to wszystko nie nie dowodzi, gdyż w sprzedaży majątków inaczej cał-kiem ustanawia się szacunek. Włoka ziemi w Polesiu, w okolicach Łucka, Włodzimierza, Konstantynowa, Krzemieńca lub Owruca, ma najrozmaitszą wartość, wedle klasy do której należy i dogodności jakie przedstawia. Dziś płaci się ona od trzech do sześciu tysięcy, wedle położenia, przed laty dwudziestą była to cena niepraktykowana. Mnóstwo majątkości na-byto u nas tak, że pożyczka bankowa i sprzedaż to-warowego lasu lub nawet sam las tylko szacunek spłacił, a ziemia zostawała darmo spekulantom. Teraz lasy już są prawie wyczerpane, z małemi wyjątkami w większych posiadłościach. Wyrabiano je tak nie-ogłędnie i nie rachując na jutro, że długo czekać przyjdzie nim znowu na belki i bale się zbierzemy. Oprócz lasów w dobrach ks. Sanguszkich, Radziwiłow-skich, Platerów i rządowych, reszta prawie całkiem zniszczona. Ostatki wyprzedają się wyższą niż nie-gdyś ceną, ale dość powiedzieć żeśmy zesli na mur-łaty i bale w lasach sosnowych, a klepka ledwie się gdzie pokaże, aby o stanie drzewnego handlu mieć wyobrażenie.

„Jakie będą ceny majątkości w tym roku, wnosić trudno, wątpię nawet, by wiele ich z rąk do rąk przeszło; na licytacyach któreśmy widzieli, szły w o-góle ziemie wysoko bardzo, a nabywali je ci co ka-pitały mieli na trzech procentach w banku, i sto-sownie do tego wartość ich sobie ustanawiali, kontentu-jąc się czwartym i dobrą hypoteką. To co świeżo zmarły Wielkorossyanin Familin zapłacił za klucz Stepański, hr. Worcellów, przechodzi wszelką miarę, bo oprócz lasów i położenia nad Horyniem, dobra

te wcale się glebą nie odznaczają, ale też położenie nabywcy było wyjątkowe. W każdym razie przypo-minając dawny nasz obyczaj, nie radziłbym nikomu spieszyć ze sprzedażą ziemi, ani się jej lekko po-zbywać. Kapitał nie da więcej nad cztery procent przy dobrym ubezpieczeniu, a nabywanie później sta-nie się trudnym. My ziemianie trzymać się tej ziem-na której od wieków gospodarzemy powinniśmy grzechem jest tę ojcowiznę oddawać, na zagona-jęj kwitnie tradycya stara, w lasach szumi jeszcze przesłość, żaden grosz nie zastąpi tego co straciemy wyprzedając się, i tracąc niejako z posiadaniem ziem-nasze znaczenie w kraju moralne, i stanowisko o-wieczne. Zresztą sama kryzys monetarna, finansowa i handlowa wśród której jesteśmy, nie powinna do-puszczać spekulacji niepewnych na papierach, które przy naszym niedoświadczeniu zgubnymi się stać mogą.

GALICYA.

Kraków, 20 stycznia. Towarzystwo ogniowe z-więzujące się staraniem Trzycieskiego i w głównym zasadach zatwierdzone przez rząd rozesłało do obywateli wezwania do przystąpienia i do wyrażenia su-bzabezpieczenia; jaki skutek te wezwania odniosły trudno dzisiaj powiedzieć; żałować tylko przychodzi że nie przesłano zarazem z listami zapraszającymi do udziału statutów Towarzystwa; przekonałyby one obojętnych, niechętnych lub źle uprzedzonych, i ułat-wiłyby wzajemne porozumienie się na pierwszém waż-ném zebraniu. Kiedy przypomniemy sobie klęskę ogniowe w ostatnich czasach, nie możemy wątpić że myśl tak zbawienna pójdzie pomysłnym trybem. Ufamy zaledo mężom stojącym na czele przedsię-wzięcia, abyśmy mieli się obawiać, że rzecz nieo-tunnie poprowadzą; przekonałismy się tak widocznie o błogich owocach przedsięwzięć zbiorowych, Towarzystw i Spółek, że niepodobna przypuszczać wstrętu lub skrupułów, któreby mogły sprawę paraliżować ze strony właścicieli.

Lwów, 20 stycznia. Dwa pisma czasowe, jak były zapowiedziane we Lwowie od Nowego Roku nie ukazały się jeszcze, z niewiadomych powodów bo te, które przytacza korespondent do Tygodnika Ilustrowanego, zbyt niezwykle nam się wydają, aby je tu powtarzać.

— Odegrano tu niedawno temu komedya Chęcińskiego Szlachectwo Duszy. Publiczność dobrze przedstawienie przyjęła, ale przed trybunałem krytyki nie uzyskała ta komedya łaski. Przegląd Powszechny i Dziennik Literacki z przychylnością wpra-wdzie o niej mówią, ale wielkie znów wady w nich upatrują. Jest to zawsze chybienie prawdy, kiedy krytyka upornie i gwałtem podciąga wszystkie utwor-y artystyczne pod pewne rubryki i kategorie i w ten sposób Prokrustesa gorszy się zbytkiem lub brakiem warunków żądanych; z pewnością Chęcińskiego ko-medya nie jest arcydziełem, ani też jest wzorową komedya, ale jest utworem w swoim rodzaju wybo-nie wykończonym; przekreślić na tytule wyraz ko-medya, to się usunie szkopał gorszący krytyków do-matycznych.

NIEMCY.

Mowa od tronu powiedziana przy zagajeniu państwa pruskiego zebranych obecnie w Berlinie, wstąpię odnoszącym się do spraw niemieckich oświadczy-ła, że Prusy dążyć będą ku temu, aby sejm Rzeszy w stosunku swoim do konstytucji pojedynczych państw związkowych Rzeszy niemieckiej nie wychodził z granic swęj kompetencji, czyli innymi słowami aby nie był stowarzyszeniem rządów przeciwko upraw-nionym i uznanym swobodom i interesom narodu niemieckiego; dla tego też Prusy obstają przy tym, aby nadzwyczajna przez sejm Rzeszy konstytucya hessen-kassel-ska z r. 1831 zwrócić była na swe pierwotne podłoże stawy, z wyłączeniem z niej tego co się prawu zwiazkowemu sprzeciwia. Tak więc Prusy uważają za swój dzisiejszy wyobraziela dążności niemieckich, które zmierzają do podniesienia i zespolenia sił swoich.

— Niektóre dzienniki podały brzmienie noty okólnej rządu pruskiego tyczącej się odmiany ustaw wojskowej Związku niemieckiego, wedle której noty Prusy dla silniejszego rozwoju siły Rzeszy pro-pagują ustawienia naczelnej zasady oddającej dowództwo armii związkowej dwóm wielkim mocarstwom Prusom i Austrii, których wojska przeważnie wiodą szą część armii związkowej stanowią, a do której kontyngiency państw mniejszych dołączyć się mają. Prócz Kalifornii, piszą do Gazety Kolońskiej, gdzie stek hultajstwa świata całego ma przy-bliżne domy gier azardownych dla siebie otwarte, jed-ne tylko Niemcy podobno pomiędzy wszystkimi na-rodami pielęgnują u siebie te szczerpnie występki i zbrodni. W końcu roku zeszłego znowu w Frank-furcie stał przed kratkami sądowemi młody marynarz francuski dziewiętnastoletni, który już w 17 roku życia był złożył świetne dowody zdadności i odwagi, a którego teraz, ógranego jak włoskie skrzyppce

omburgu i Baden-Baden, namiętność popchnęła do nadziei. Młodzieniec ten jest członkiem jednej z znakomitszych rodzin Alzacji. Wzmianka wielkiego mennika kolońskiego dotykająca Kalifornii dojeżdża do żywego jednego z obywateli tej ostatniej części Nowego świata, oświadczył więc w tej sprawie iż od roku 1853 wszelka gra azardowa w Kalifornii jest zakazana, a jeżeli istnieją jak i podobnych miastach tu i owdzie po świecie, salony gier, przynajmniej zasłoną tajemnicę się ochylają, zaś papierowie od dawna nierozpościerają się u zielonych kłódków przy drzwiach otwartych.

FRANCYA.

Paryż, 23 stycznia. Do pojawów okazujących zary i chęci rządu francuskiego co do Sabaudyi i obywateli Nizy dodać należy dzisiaj wystąpienie drugiego pólurzędowego dziennika Patrie, który wyraża jeszcze niżej Pays w tej sprawie przemawia. W artykule pod napisem „les vœux de la patrie”, życzenia Sabaudyi, dowodzi Patrie że ludność tego kraju jest francuskiego sposobu i życzy sobie przedewszystkiem wcielenia Francyi; że jeśli Francya domaga się przyłączenia Sabaudyi, to nie dla materyalnych korzyści, bo jest kraj nędzny, najuboższy w Europie, ale dla konieczności posiadania granicy silnej w pasmach Alpów, które z tej strony są naturalnym przedmurzem Francyi, tém potrzebniejszym teraz, że po wyjęciu we Włoszech nowe państwo, które co do polityki wkrótce Prusom wyrównać może. Tak dalece mylną jest rzeczą, że Sabaudya konieczną jest do obrony kraju francuskiego, że nawet traktaty z roku 1814 upokarzając Francję, zostawiły jej tę procyę, którą później rok 1815 oderwał. Z tych nieznacznych wyrazów dziennika Patrie jako też poprzednio już wymienionych okoliczności, wniośnią tutaj w Paryżu, że wkrótce przyjdzie do tego rozszerzenia granic francuskich po poprzednim zabiciu woli mieszkańców Sabaudyi i Nizy. Wynajdzeniem Piemontu za to będzie zezwolenie Francji na zajęcie księstw Włoch środkowych, co do Anzasa spodziewają się, że jej nawet ta okoliczność wywiedzie po za granice ścisłej neutralności, zwłaszcza iż traktat handlowy w znacznej mierze przynosi się do ukojenia narodowych nienawiści i zazdrości. Gdyby gabinet terazniejszy nie miał po za sobą parlamentu, możnaby wierzyć zupełnie w obojętność Anzasa, nie wiedząc jednak czy w parlamencie nie przestępną nieufność i uczucia nieprzyjaźni przez powiększenie Francyi wzbudzone. Jakkolwiek bądź, cała sądzka sprawa jest dotychczas jeszcze w dziedzinie domysłów, hipotez i może prawdopodobieństw, nie wiadomo jednak czy i o ile weszła na tór układów dyplomatycznych. Może wkrótce rzecz tę wyjaśni wyjazd Cavoura do Paryża, o którym nie tylko tu mówią, ale i turyńska Opinione donosi, jako zamiar, który niewątpliwie przyjdzie do skutku. Wzmianka z powodu reform handlowo-przemysłowych ciągle jeszcze w dziennikarstwie i interesowaniu publiczności. Nie brak z jednej strony na objaśnienia współczucia z zamiarami cesarskimi; i tak w wymienionych poprzednio miastach Bordeaux i w Lyonie, wystosowały a świeżo Marsylia i Lyon adresa do cesarza; z drugiej strony jednak w miastach lańskich północno-francuskich, wyłączenie z przemysłu i handlu, agitacja powszechna i namiętna. W Lille, Amiens, naczelnicy fabryk ciągle odbywają strajki, bo wielu fabrykantów wystosowało petycję do cesarza, mającą całkiem cechę rozdrażnionej protekcji, a z rozmaitych prowincyi przybyło w ciągu ostatnich dni przeszło 400 przemysłowców różnego asortymentu do Paryża, którzy chcieli wszyscy widzieć z cesarzem. Wszakże mała tylko liczba dostąpiła audiencji u dworu, reszta przestać musiała na rozmowę z ministrem i prezydującym w radzie stanu. Wszyscy domagają się odwołania zamierzonych zmian, przynajmniej szczegółowego śledztwa. Rząd nie odpowiadając podobno da im w Monitorze obszerną odpowiedź. Najmocniej straszy przemysłowców traktat handlowy z Anglią, wszakże pod tym względem najwięcej będą mogli zmienić to co się stało. Wiadomo bowiem, że traktat ten jest już gotów i że królowa wyraziła zgajęnię parlamentu wyrażnie o nim z zadowoleniem wspomni. Aby pozostawić panu Barochie i Thouvenel, który już od dwóch dni jest w Paryżu, ministerstwo swoje formaliter dopiero za dni kilka. Po przyjeździe u cesarza miał on wczoraj długą naradę z panem Walewskim. Pan Thouvenel jest najmłodszym ze wszystkich ministrów, ma bowiem dopiero lat 36. — Minister oświecenia Rouland miał wczoraj ciębkawą przemowę przy sposobności rozdania nagród w naukach politechnicznej i philotechnicznej; mówił na długo o wojnie włoskiej i o tém że Włochy przynajmniej Francyi wolność swoje zawdzięczają, dalej w ogólnym względu na sprawę papieską, powiedział co do

głównej treści: „Pomnę tutaj zawikłania, które w skutek nieprzewidywanych wypadków powstały, a które najprawsze zamiary zmusić mogą do zmienienia się. Nigdzie nie chcemy być opiekunami bezbożności i anarchii; mamy w sobie bojaźń Boską i zachowujemy wiare ojców naszych. Jesteśmy katolikami i nigdy religia nie doznawała tyle czci i opieki w kraju naszym jak teraz. Ale jesteśmy także dziećmi Francyi, oddanemi jej interesom, jej godności i jej prawom i nie przestaniemy ufać w mądrość i zacne chęci cesarza.“ — Słychać dzisiaj, że książę Montebello z Petersburga przeniesionym zostanie do Stambułu na własne żądanie. — Książę Michon wydał broszurę pod tytułem: de l'agitation religieuse, w której stara się dowieść, że agitacja obecna duchowieństwa we Francyi nikomu bardziej szkodzić nie będzie jak samemu duchowieństwu i sprawie kościoła.

ANGLIA.

Londyn, 25 stycznia. Na sesyi co tylko ukończonij izby niższej wniósł Aubyn o wygotowanie adresu. Disraeli nie chciał wnieść żadnej poprawki, nadmienil tylko, że traktat handlowy z Francją sprzeciwia się zasadom handlu wolnego w Anglii. Co do polityki dotyczącej się Włoch i Francyi mniemał, że mowa o tronu bardzo niejasno ją oznaczyła, mianowicie co do przyjętych zobowiązań. Zasadę nieinterwencji pochwała, utrzymuje jednakże, że Russell ją przekroczył we wnioskach uczynionych Francji co do uregulowania stosunków włoskich. Zapytuje się, czy rząd upoważnił cesarza Napoleona do zagwarantowania w imieniu Anglii papieżowi posiadanie innych krajów, w razie, gdyby się rzekł Romanii. Na to oświadczył lord Palmerston, że traktat handlowy z Francją tylko pod warunkiem zatwierdzenia go przez parlament, zawarty został. Co do stosunków włoskich twierdzi Palmerston, że jest mylnem, ażeby proponowany był alians z Francją, w którymby wszelka obca interwencja we Włoszech za casus belli uważana była. Anglia z Francją zgodziły się tylko na zasadę, że Włochom samym służy prawo swe stosunki uregulować. Adres przyjętym został.

W izbie wyższej wniósł lord Fitzwilliam o wypracowanie adresu. Lord Grey spodziewa się, że za staraniem Anglii Włochy będą wolne, gani traktat handlowy i proponuje w końcu poprawkę z powodu wyprawy chińskiej przedsięwziętej bez zezwolenia parlamentu. Lordowie Newcastle, Normanby i Brougham nie zgadzają się na poprawkę. Lord Derby występuje przeciwko polityce ministerjalnej, i życzy, żeby wojska obce opuściły Włochy. Poprawka została odrzuconą i adres przyjętym.

WŁOCHY.

Rzym, 17 stycznia. Zdaje się, iż korpus francuski niezadługo Rzym opuści; rząd papieski stara się przynajmniej, aby pomocy jego jak najmniej potrzebować. Utworzono z nowo-zaciecznych żołnierzy dwie kompanie, którym na miejscu Francuzów powierzono straż pałacu watykańskiego. Austriacy żołnierze nie przestają licznie przybywać i zaciągać się do szeregów papieskich. — Królowa hiszpańska przesłała kardynałowi Antonelli w darze złotą tabakierkę wartości 25 tysięcy franków. — Treść odpowiedzi papieża na list cesarza Napoleona ma być następująca: Po pierwsze mieszkańcy Romanii należą do stolicy Apostolskiej, chociaż są w powstaniu, i dla niej ma zawsze zachowani być winni; po drugie, duch mieszkańców Romanii już od pięćdziesięciu lat jest rewolucyjny, lecz i Francya od lat 70 znajduje się w stanie rewolucyi, a żaden z rządów, które w tym czasie po sobie nastąpiły, nie chciał ustąpić ani piędzi ziemi; (komu?) po trzecie cesarz może jest przekonany, iż słusznie czyni, nakłaniając stolicę apostolską do reform, lecz obadwaj, Pius IX i Napoleon, staną nie długo przed Najwyższym Sędzią, który rozstrzygnie kto tutaj bronil sprawy słuszności i prawdy.

Neapol, 18 stycznia. Przesilenie gabinetowe, które się rozpoczęło ustąpieniem księcia Petrucci i generała Filangieri, skończy się zapewne podaniem się do dymisyi wszystkich członków ministerstwa; mówią, iż dawniejsze ministerstwo, zasilane przez pana Murena, znowu zarząd kraju obejmie. — Nowy poseł sardyński, margrabia Villamarina, przybył do Neapolu.

Wiadomości literackie.

— Kijowski korespondent Gazety Codziennej tak się rozpisyje o pieśniach ludu ukraińskiego i małcruskim pieśniarzu, Dyonizym Bąkowski: „Lud ukraiński zachował w swém łonie dwa pierwiastki, oparte na wrodzonej poetyczności; jeden historyczny, w dumach i pieśniach bohatersko-wojowniczych, drugi w pieśni czysto obyczajowo-sercowej, w formie mniej więcej plastycznej. Język tego ludu dźwięczny, w muzyce bardzo metryczny, układający się łatwo do piosnek, tak, że każdy młodek lub dziewczka improwizować są zdolni, stąd też wieś każda ma swoich słynnych śpiewaków i śpiewaczki, improwizatorów i improwizatorki. To też gdy który z wyższych talentów z pomiędzy nas wpatrzy się w ten lud, któremu w każdej chwili jego życia towarzyszy pieśń i melodia, zapragnie zaśpiewać

na tę nutę. Pan Dyonizy Bąkowski napisał wiele przeslicznych piosenek i pieśni, niektóre z muzyką wydał i upowszechnił, drugie są w druku, a inne jeszcze w rękopiśmie. Wszystkie są dziwnie piękności, zachowujące niepokalaną czystość i charakter miejscowy. Dziś pan Bąkowski przygotował do druku większą pracę, to jest tłumaczenie Pieśni o ziemi naszej Wincentego Pola. Kto jest wtajemniczony i obeznany z językiem ukraińskiego ludu, zna jego uroczą barwę i sposób zapatrywania się i obrazowania, przyzna, że tłumacz wyczerpał wszystko i podniósł utwor oryginalny w tém tłumaczeniu nie tylko na rzeczywiste jego stanowisko w piękności, ale poszedł jeszcze dalej ze względu właśnie na to wtajemniczenie się w uroczosć słowa ludowego. Pan Bąkowski jest jednym ze skrzętnych zbieraczy pamiętek i pieśni ukraińskich, zna ich wewnętrzną wartość tak historyczną jak i krytyczną. Studya jego są ciekawe i piękne, objaśnia i rzuca światło nowe z całą prawdą bezstronnego krytyka. W jego też pieśniach i melodiach, oprócz rozrzucającego uroku, panuje wszędzie typowa i silna obrazowość. Mówi on: „Piękna Ukraina z pieśniami swemi, które w masie przebrzmiały już dawno, wyłącznie prawie przez pisarzy polskich jest opracowana. Nie podpada wątpliwości i to, że ukraiński lirnik dzisiejszy nie jest tym zbrakim, który odwołując się do litości, szuka powszedniego chleba, śpiewając tylko pieśni religijnej treści i zbracze; nie, on śpiewał dumy dawne i późniejsze, pieśni miejscowego plemienia, zwracając się często do najbliższej dotyczących go okoliczności.“ Dla tego mniema pan Bąkowski, że tłumaczenia utworów naszych poetów, jak Pola i innych, przy dzisiejszym stanowisku prac literackich, stałyby się dość żywiącą karmią duchową.

— Krakowski korespondent Gazety Codziennej takie robi uwagi nad wydawnictwem dzieł Długosza:

„Wydawnictwo dzieł Długoszych zapowiedziane po dziennikach, zajęło już kilku współpracowników, którzy przyłożywszy rękę do tego ogromu, przekonywają się z jakimi trudnościami mają do walczenia. Najszczęśliwszy wybór co do kolacyonowania rękopismu historii Długosza padł na pana Paulego, jest to bowiem bystry i skrupulatny znawca, umie czytać dawne pisma, co u nas jest większą rzadkością, jak się naszym paleografom zdaje; zna przytém jacinę dyplomatów i kodeksów średniowiecznych; poprawki więc jego zrobione na drukowanej historii Długoszowej, podług rękopismu z biblioteki Tytusa hrabiego Działynskiego, będą miały właściwą wagę. Praca ta, pomimo usilnej pilności idzie mu bardzo oporem; tak bowiem defektywnym jest tekst wydania lipskiego, że niemasz stronicy, aby na niej nie znalazło się kilkadziesiąt poprawek, szczególnie w nazwiskach miejsc i osób, nieraz nawet kilkowerszowe ustępy są opuszczone. Już dotąd w części, którą kolacyonuje, to jest od Władysława Łokietka, natrafił na kilka szczegółów potężnie podpierających sławę Długosza, jako historyka; co mu bowiem zarzucano przez uczonych niemieckich, że fałszywie cytował i nieraz bałaj, pokazuje się, że w tém niebyła jego, ale złych wydał wina. Gdyby hrabia Przedziecki nie więcej niż zamierzył jak wydanie poprawnego tekstu historii, już tém jednym oddałby wielką naszym dziejom przysługę; przekład nawet polski stanie się rzeczą zbyteczną i dość wątpliwą w rezultacie; bo do tego przedsięwzięcia trzeba doskonałej znajomości historii i jacinę. Dla takich bowiem historyków, co nie potrafią Długosza czytać w oryginale, wystarczy bardzo dobrze nasz Bielski i Kromer w tłumaczeniu. „Liber Beneficiorum“ ogrom pracy lat kilkudziesięciu, przepuszczone już na czysto, lecz z niemałym mozolem; przez wiek zatarte i zbutwiało pismo niedozwala pośpiechu. Pozwólę to sobie zrobić jednę uwagę, że gdy poprawa tekstu historii robi się podług starożytnego rękopisu z początku XVI wieku, będącego kopią oryginału Długoszowego w kilkanaście lat po jego zgonie sporządzoną, przeto cała ta trudna robota na nic by się nie przydała, jeżeli oryginał odszukany został. Nielepiejże odrazu postarać się o oryginał, i podług niego przepisywać i drukować, niż przechodzić przez mylnie kopie; tém bardziej gdy o manuskrypcie oryginalnym ma być wiadomość niepełna. W tak obrzydliwych przedsięwzięciach, skwapliwość może przyprawić o niepotrzebne mozole.“

— Niedawno temu pan Michał Głiszczynski próbował nie na drodze księgarskiej, ale na prywatnej, sprzedawać własne dzieła. Teraz J. A. Miniszewski, znany autor listów Cześnikiewiczza, ogłasza prawnym na szereg powieści i obrazów z życia, które mają w szczęściu tomach wyjść pod tytułem: Życie w Parafii. W prospekcie swoim opowiada, że powoduje nim do ogłaszania prawnym ten wzgląd, że księgarze nadużywając swego monopolu nakładów i rozprzedawania książek, wysokie naznaczają ceny, pamiętni na swój zysk, o autora i kieszeń publiczności mniej dbali. Chcąc więc ulżyć czytającej publiczności i wyzwolić ją z pod dowolnej taksy księgarskiej, ogłasza wzmiankowaną prawnym, ofiarując sześć tomów za 6 rubli, każdy tom około siedmiu arkuszy, tak iż arkusz po 15 groszy wypada. „Wiele zawodów“ pisze pan Miniszewski w prospekcie, „spowodowało nieufność publiczną w publikacje prawnym. Nie posiadam i ja innej gwarancji, oprócz tej którą dawałem w pracach moich. Każdemu z rodaków wdzięcznym będę, gdy zbieraniem prawnym w swojej okolicy ułatwi mi przesyłkę książek. Kwit pocztowy z odesłanych pieniędzy będzie dla każdego dowodem zapremumerowania na prowincyi, w Warszawie dla miejscowych będą osobne bilety prawnym z moim podpisem.

„Z dniem dzisiejszym otwieram prawnym, zamknę ją dnia 1 lutego 1860 roku i zaczę druk pierwszego tomu, wiedząc już wtedy ile egzemplarzy drukować mogę. Następnie co miesiąc wyjdzie tom jeden, lub dwa razem, zamykające rzeczy całkowitz, skończone, ażeby czytającym nie robić przerwy miesięczną zwłoką.

Prawnym nadsyłać proszę pod adresem: „Do J. A. Miniszewskiego, autora dzieła pod tytułem: Życie w Parafii, opowiadania Cześnikiewiczza w Warszawie, przy ulicy Granicznej, w domu Werthejma.

„Ze zaś są czytający, którzy dopominają się egzemplarzy na lepszym welinowym papierze, za dodatkami 1 rubla, mogą mieć tę wygodę. Upraszam o dokładne dołączanie adresów, dla pewnej przesyłki książek.“

— Może nie będzie od rzeczy powtórzyć tu wiadomość o początku naukowej instytucyi małego odłamu narodu, istniejącego jak oaza, wśród potężnej puszczy germanizmu, która przez wpływ swój dwunastoletni zasługuje na jakąś uwagę. Chcemy tu mówić o założeniu Matycy języcko-serbskiej, w starożytnym mieście Budziszynie, które to miejsce jest pamiętne bytciem Bolesława Chrobrego, i pokojem, który tu stanął pomiędzy nim, a Henrykiem II, królem niemieckim, r. 1018, a mocą którego Bolesław się utrzymał przy posiadłości Moraw, Lubusza, Lużyków, Milizenów, aż po rzekę Czarny Kalsztrów. W dzienniku lużyckim Tydzieńska Nowina (ty-

godnik), znajdujemy jej opis, który tu streszczamy: Dnia 8. 1847 r. zebrała się w Budziszynie znaczna liczba Łużyczan, celem ostatecznego zatwierdzenia statutu Matycy Serbskiej, której zadaniem ma być wydawanie pożytecznych książek w narodowym języku. Dr. Klin, radny miasta Budziszyna, jednomyślnie obrany przewodniczącym, w przemowie, którą zajął zebrań, opowiedział, jak w roku 1845 utworzył się komitet, jak się liczba członków zwiększała, jak się projekta ustalały a nareszcie dojrzały. Potem odczytał reskrypt urzędu krajowego budziszynskiego, w którym ten oświadcza, że przeciwko tak chwalebnemu zamiarowi, nie ma ze

swój strony do nadmienia, jak również i ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia, które o tem zawiadomione zostały. Uchwalono następnie, że każdy członek, który płacić będzie rocznie składki 1 tal. 10 sgr., otrzymywać będzie bezpłatnie wszystkie książki, wydawane kosztem Matycy, wraz z czasopismem, które wydawane będą na wzór Czeskiego Muzeum; ci zaś, którzy płacić będą tylko 25 sgr. otrzymywać będą tylko książki bez czasopisma. Tacy zaś, którzy nie mieszkają w Łużyczach, zapłacą od razu za lat pięć 6 tal. 20 sgr. W końcu wybrani zostali: na prezesa dr. Klin, wiceprezesem pastor Jakób, sekretarzem kan-

dydat teologii i nauczyciel w Budziszynie Wanak, na zastępcę Kuczank, wikary kapituły w Budziszynie; na kasyera Wecka, dyakon przy kościele św. Michała w Budziszynie; bibliotekarzem Imisz, kandydat teologii i nauczyciel w Budziszynie; na redaktora czasopisma kandydat Smoler. Na innych członków wybrani byli: Haszka, kanonik kapituły; Seiler, pastor w Łazu; Buk, dyrektor szkoły katolickiej w Budziszynie; Garbar, Kulman, Pful, Melda, Pekar. Na zakończenie odbyła się uroczystość na cześć szczęśliwie dokonanego tak ważnego dla oświaty dzieła.

Wyszedł śpiew pod tytułem:

Pożegnanie,

z towarzyszeniem fortepianu, ułożony przez Florę Szumińską, i jest do nabycia li tylko w księgarni pana Kamieńskiego i składzie pp. Bote i Bock. Cena 10 sgr. [146]

W księgarni **Ludwika Merzbacha w Poznaniu** są do nabycia: **Klonowski, T.**, zbiór pieśni z melodyjami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych. Zeszty 10 sgr. Wyszło już tego dzieła 8 pozostawionych.

Königsdörffer, X. M., nauki katolickie. Tłóm. przez X. P. Rzewuskiego. 2 tomy. 2 tal.

Kozłowski, F., stosunek kościoła rzymsko-katolickiego do nowo powstających sekt religijnych. 1 tal.

Lewartowski, X. L., wykład obrzędów i religijnych zwyczajów ś. rzymsko-katolickiego kościoła dla użytku młodzieży gimnazjalnej. 20 sgr.

Lutra, Marcina, katechizm mniejszy i większy. 12 1/2 sgr.

Mętlewicz, X. I. K., kazania na wszystkie w roku Niedziele i Święta. 4 tomy. 4 1/2 tal.

Miesiąc Czerwiec poświęcony czci najśłodszego serca Jezusowego. 17 1/2 sgr.

Mullois, X. J., poradnik chrześcijańskiego miłosierdzia. Przeł. podług 20 edycji Ludwik Miłkowski. 20 sgr. na welin. papierze 1 tal.

Prusinowski, X. A., mowa żałobna na nabożeństwie za duszę **Zygmunta Krasińskiego** w Poznaniu. 20 sgr.

Perzych, X. Sz., 75 homilii na wszystkie niedziele i święta uroczyste kościelne całego roku. 2 tal.

Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądź, czego nie znasz! Przeł. Ks. W. Lewandowski. 10 sgr.

Saleyzus, S. Franciszek, droga do życia pobożnego. 10 sgr. [148]

Kapelusze ryżowe i włosiane różnego gatunku przyjmują się do prania i przeformowania w handlu **M. Złotnikiewicz** w Rynku nr. 62. [122]

Szlipse balowe i rękawiczki u Braci Asch. [144]

Koło Towarzystwa chce na letnią porę nająć **ogród** dla swego Towarzystwa. Ktoby takowy miał do wdzierżawienia, niech się raczy zgłosić do p. Wildena, kalkulatora. [145]

W poniedziałek dnia 13 lutego r. b. będzie **bal w Toruniu** w hotelu de Sans-souci, na który uprzejmie zapraszają [130] **Jan Gosk. Franciszek Kobyliński.**

EKONOM

Polak, wolny od wojskowości, który od lat kilku prowadzi gospodarstwo w znaczniejszym majątku życzy sobie wstąpić w nowe obowiązki od ś. Jana roku bieżącego. Bliższych wiadomości w ekspedycy Dziennika Pozn. [102]

Czterdzieści sztuk sosnowych już wierconych rur do pomp po 22 i 28 stóp długości są na sprzedaż u **Franciszka Moder-skiego w Kórniku.** [135]

Przybyli do Poznania.

Dnia 26 stycznia.

Bazar: Właśc. dóbr Jaraczewski z Jaraczewa, dzierz. Bronikowski z Mechlina, pełn. Zawadzki z Wierzenicy.

Hotel du Nord: Właściciel dóbr Zakrzewski ze Żabna, pani Zółtowska z Czacza, były major Heydebrand und der Lasa z Wrocławia.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Grunwald z Dworzysk, ks. proboszcz Freytag z Wrocławia, fabrykant Michaelis z Kolonii, pastor Fromberger z Leszna, kupcy Kupke z Rawicza, Fertzsch z Greitz, bank. Lewy z Leszna.

Myńska Hotel Dreźnieński: Właściciele dóbr Hildebrand z Sliwna, ces. austr. porucznik Schubert z Przeszburga, kupcy Cohn ze Zwierzyna, Bohnen z Krefeldu, Wartenberg, Gebrecke, Baruch i Schubert z Berlina, Gebhard z Lipska, Rumpelt z Raciborza, Buerckner z Drezna.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr dr. Herzog z Uborzysk, Sołtan z Kr. Polskiego, kapital. Zębiński z Berlina, kupiec Roeschke ze Szczecina.

Buscha hotel Rzymski: Właściciele dóbr Dobrzycki z Baborowa, Dobrzycki z Bąblina, pani Kalkstein ze Stawian, ks. prob. Suszczyński z Ostrowa, kupiec Beermann ze Skwierzyny.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 26 stycznia.

Zyto: prawie bez obrotu po niższych cenach, na st.-luty 39 1/2, pl. 39 3/4 żąd., luty-

marz. 39 1/2 - 1/2, na wiosenną odstawę 39 1/2, pl. 39 3/4 tal. żąd. Okowita: ceny spadły nieco, w miejscu bez beczki 15 1/2 - 3/4, z beczką na st. 16 1/2, luty 16 1/4 - 5/8, marz. 16 1/2 - 1/4, kw.-maj 16 1/2 pl. 17 tal. żąd.

Berlin, 25 stycznia.

Pszenica: po niższych cenach bardziej popłynęła, w miejscu szefli 57-67 tal. wedle jakości. Zyto: ceny niezmiennione, w miejscu 2000 funtów 48 1/4 - 1/2, na st. 48 3/4 - 49 pl. 49 1/4 żąd., st.-luty 46 1/2 - 47, luty-marz. 45 1/2, na wiosenną odstawę 45 3/8 - 1/4 - 3/8, cz. 45 1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 35-41 tal. Owies: obrotu nieznacznego, ceny mocno się trzymały, w miejscu 2000 funt. 25-28, na st. st.-luty 25 1/2, na wiosenną odstawę 25 1/2, pl. maj-cz. 25 3/4 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny spadły nieco, w miejscu 100 funtów bez beczki 10 1/2 żąd., na st. i st.-luty 10 1/2 - 1/2, luty-marz. 10 1/2 - 1/2, marz.-kw. 10 1/2 pl. 10 3/4 żąd. maj-cz. 10 3/4 - 3/8 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/8, na kw.-maj 10 3/8 tal. Okowita: ceny prawie dawniejsze, w miejscu 8000% bez beczki 17, z beczką na st. i st.-luty 17 1/6 - 16 1/2, luty-marz. 16 1/2 - 17 - 1/2, kw.-maj 17 1/6 - 1/2, maj-cz. 17 1/2 - 1/2, cz.-lip. 17 3/4 - 1/2, lip. sierp. 18 - 1/4 - 1/2 tal. pl.

Wrocław, 25 stycznia.

Na targu: Pszenica: biała szefel 61-70 złota 60-68. Zyto: 51-54. Jęczmień: 31-43. Owies: 24-28. Groch: 50-56. Rzepak 80-87. Rzepak latowy: 70-74 sgr. Konieczyna: czerwona ordynaryjna centnar 10 - średnia 10 2/3 - 11 1/2, piękna 11 3/4 - 12 1/4, najpiękniejsza 13 1/2 tal., biała ordynaryjna 18 - 21, średnia 21 1/2 - 23, piękna 23 1/2 - 24, najpiękniejsza 25 tal. pl. Na giełdzie: Zyto: mocniej się trzymało, na st. 39 1/2, st.-luty luty-marz. 39, kw.-maj 40 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny prawie dawniejsze, w miejscu na st. st.-luty i luty-marz. 10 pl., marz.-kw. 10 1/4, kw.-maj 10 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu 16 1/2, na st. st.-luty i luty-marz. 16 1/2 kw.-maj 16 1/2 pl., maj-cz. 17 tal. żąd.

Szczecin, 25 stycznia.

Na targu: Pszenica: węguel 61-64. Zyto 44-47. Jęczmień: 34-37. Owies: 23-28. Groch: 44-48 tal. Kartofle: szefel 14-15 sgr. Siano: centnar 12 1/4 - 16 sgr. Słoma kopa 5 3/4 - 6 1/2 tal. pl. Na giełdzie: Pszenica: ceny niezmiennione, w miejscu 63 1/2 - 65 tal. Zyto: dobrze się trzymało w cenie, w miejscu 42 1/2, na luty-marz. 41 3/4, na wiosenną odstawę 42, maj-cz. 42 - 1/4 tal. pl. Jęczmień: na wiosenną odstawę 36 1/2 tal. pl. Owies: bez obrotu. Olej rzepiowy: w miejscu 10 1/2 pl. 10 1/2 żąd., na st.-luty 10 1/2 żąd., luty-marz. marz.-kw. 10 1/2, kw.-maj 10 1/2, wrz.-paź. 11 1/2 pl. 11 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 16 3/4, z beczką 16 3/4, na st. 16 1/2, st. luty 16 3/4, luty-marz. 16 3/4 - 17, na wiosenną odstawę 17 pl., maj-cz. 17 1/2, cz.-lip. 17 1/2 tal. żąd.

Bydgoszcz, 25 stycznia.

Pszenica: węguel 48-58. Zyto: 36-40. Jęczmień: wielki 34-38, mały 30-34. Owies: 20-25. Groch: 40-46. Rzepak 62-67. Okowita: 120 kwart po 80% Tralasa 18 1/4 tal. Kartofle: szefel 14 - 18 sgr.

Lejarnia żelaza i fabryka machin

H. CEGIELSKIEGO

w Poznaniu.

Odwołując się do ogłoszenia mego z dnia 20 października r. z. w którym doniosłem o otworzeniu nowej mej Lejarni żelaza, mam zaszczyt podać niniejszemu do powszechnej wiadomości, że i warsztat mój mechaniczny z ulicy Kozięj przeniósłem do nowego zakładu, a zaopatrzywszy go w nowe maszyny pomocnicze i na większą urządziwszy skalę, kierunek jego naczelny powierzyłem zdaniem, tak teoretycznie jak praktycznie wykształconemu inżynierowi cywilnemu, biegłemu w konstrukcyi tak machin w ogóle, jak mianowicie także w budowie młynów wszelkiego rodzaju. Podejmuję odtąd, oprócz zwyczajnych machin rolniczych, także **budowę machin parowych, młynów, olcarni, tartaków, pomp, pras** i tym podobnych urządzeń mechanicznych, osobliwie z przemysłem rolniczym ściślejszy związek mających, ofiarując także usługi zakładu mego do wykonywania wszelkich zmian i reparacyi w zakładach i machinach tego rodzaju.

Lejarnia żelaza, przetwarzająca tylko najlepszy surowiec szkocki, dostarcza nietylko odlewów i części do machin podług modeli własnych lub nadsyłanych, ale także wszelkich innych tak zwyczajnych jak nadzwyczajnych artykułów, jako to: schodów, balkonów, krat, nagrobków, krzyżów, filarów, rur, drzwi i bram, rusztów, części płużnych, buksów, płyt różnego rodzaju itp.

Poznań w styczniu 1860.

H. Cegielski.

[127]

Kurs giełdy w Berlinie				Kurs giełdy w Wroclawiu			
dnia 25 stycznia.				dnia 25 stycznia.			
Papery pruskie.	%	sq-dano.	placono.	Papery i pieniądze	%	sq-dano.	placono.
Polsk. obligi skarż.	4	82 1/2	—	Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	100	—
dito Cert. A. 300 zł.	5	93	—	Górn.-Szl. Lit. A.	4	90	—
dito dito B. 200 zł.	—	22 1/2	—	dito Lit. B.	3 1/2	78	—
dito Lis. z.n. w R.S.	4	56 1/2	—	dito Lit. D.	4	84 1/4	—
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	89 3/4	—	dito Lit. E.	3 3/4	72 3/4	—
Pieniądze.	—	—	—	dito Lit. F.	4 1/2	88 1/2	—
Frydrychsдоры	—	113 1/2	—	Starog.-Poznań.	4	—	—
Ludory	—	108 1/2	—	dito II Em.	4 1/2	—	—
Złota funt cal.	—	452	—	Magd. bank pryw.	4	78	—
Srebro dito	—	29 20	—	Pomor. bank rycer.	4	73	—
Saskie bil. kas.	—	99 1/2	—	Pozn. bank prow.	4	73	—
Niem. bankn.	—	—	—	Prank. ndz. bank.	4 1/2	133	—
dito płat. w Lipsku	—	99 7/8	—	Szląsk. Stow. bank.	4	73	—
Austr. bankn.	—	73 3/8	—	Akcyje przemysłowe.	—	—	—
Polskie bil. bank.	—	87 1/2	—	Berl. fabr. kol. żel.	5	69 1/2	—
Disk. bank. od wezł.	—	4 1/2	—	Minerwy Szląskie	5	28	—
Magd. assek. ogn.	—	—	—	Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	—	—	—	Magd. assek. ogn.	4	—	—
Berlin.-Anhalt.	4	104 1/2	—	Obligacje z prawem pierwszeństwa.	—	—	—
Berlin.-Hamb.	4	103	—	Berl.-Anhalt.	4	—	—
Berl.-Pocz.-Magd.	4	123 1/2	—	dito	4 1/2	98	—
Berl.-Szczecin	4	84 1/2	—	dito II Em.	4 1/2	101 1/2	—
Wrocł.-Freib.	4	81 1/2	—	Berl.-Hamb.	4 1/2	—	—
dito najnow.	4	47	—	dito III Em.	4 1/2	89 1/2	—
Brzeg-Niskie	4	47	—	Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	98	—
Keolo-Bogumin	4	37	—	dito Lit. C.	4 1/2	97	—
dito pierwot.	4 1/2	—	—	dito Lit. D.	4 1/2	98	—
dito dito	5	—	—	Berl.-Szczecin.	4 1/2	98	—
Dolno-Szl.-March.	4	90 3/4	—	dito II Em.	4	82 1/2	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	40	—	Keolo-Bogumin	4	72 1/2	—
dito pierwot.	5	—	—	dito III Em.	4 1/2	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	50	—	Dolno-Szl.-March.	4	91 1/2	—
Górn.-Szl. A i C.	8 1/2	108 1/2	—	dito konwen.	4	90 7/8	—
dito Lit. B.	3 1/2	105	—	dito dito III ser.	4	88 3/4	—
Opol.-Tarnowic.	4	31	—	dito dito IV ser.	5	102 1/2	—
Starogr.-Pozn.	3 1/2	81	—				